

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jed-
noszpaltowy ujetem lub
jego miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 kop., na
4-ej stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośzeniem
do domów: rocznie 5 rb.
10 kop., półrocznie 2 rb.
10 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb. kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50
Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

№ 275.

ZARZĄD „ŚWIATŁA” ZWRACA SIĘ
NINIEJSZYM DO SWYCH CZŁONKÓW I
SYMPATYKÓW A TAKŻE DO OSÓB KTÓRYM
WOGÓLE OŚWIATA LUDOWA POLSKA NIE
JEST OBOJĘTNĄ, ABY RACZYLI POPRZEC
PRZEDSTAWIENIE CZWARTKOWE W MIEJ-
SCOWYM TEATRZE. GRANA BĘDZIE ROZ-
GŁOSNA SZTUKA NAJDNIOWA „DZIECI
WANIUSZYNA”. SPODZIEWANY DOCHÓD
JEST SUMĄ NIEODZOWNĄ DLA PROWA-
DZENIA DALSZEGO SZKOŁY—TO TEŻ PO-
KŁADAMY W WAS NASZĄ UFNOŚĆ IŻ NAS
W TEJ SPRAWIE POPRZECIE I ZAWODU
NA PRZEDSTAWIENIU NIE ZROBICIE.

ZARZĄD „ŚWIATŁA”.

Ubezpieczenia robotników.

Przekleństwo molocha kapitalizmu, ssą-
cego życie, siły i zdolności spychanych w
przepaść nędzy pracowników—potężnieje i
wzrasta z dnia na dzień. Chwilami w imię
potężnego Boga i Idealu współczesności —
bezwzględnej pięści wyzyskujących przeciw-
stawia się moc i niespożyta siła związków
i organizacji zawodowych wyzyskiwanych;
wydarte i okupione krwawymi ofiarami ka-
zamat zdobycze długotrwałych walk i wy-
silków w potężne, bo zcementowane potem
mąk i ostatnim tchnieniem ulatającego ży-
cia twórców lepszej doli, w wiekopomne
instytucje samopomocy społecznej się prze-
radzają... Na ropnym grzęzawisku kapita-
łu i kwiat przeczysty zakwitnąć może, boć
krew to żyzne i pełne podłoże wzrostu
Ubezpieczenia robotniczego.

Martyrologjum, łzawe a bolesne wypo-
minki męczenników bezwzględnej polityki
Niemiec, krwawe karty nędzy i wspomnienia
głodowej śmierci strajków angielskich, prze-
kleństwa wizjonerów i utopistów lepszej
doli robotnika w kazamatach pruskich.

U podłoża wszystkich instytucji społecz-
nych zawsze życie proletariatu fundamentem
było, śmiertelny wysiłek i walka—funda-
mentem, krew i rzeźenie ulatającego ducha
—cementem, co je z nicości i nlebytu ku
obronie przyszłych pokoleń wydzwignęły.
Na deklamacje „dobrodziejstw”, „ofiary”,
„pomocy” w rozpatrywaniu ubezpieczeń
robotniczych miejsca niema.

* * *

Charakterystyczną cechą rozwoju ubez-
pieczeń robotniczych to fakt, iż takowe
zawsze przez samych pracujących utworzo-
ne zostały lub też drogą walk, ścierań i
bojkotów z gruntu zmodyfikowane i prze-
kształcone tak, iż dola twórcza proletariatu

zawsze jest tu dominującym pierwiastkiem.
Dzisiejszy system życia z dnia na dzień,
kiedy jedyną troską pracownika jest moż-
ność otrzymania posady, lęk przed utratą
jej, wytężony wysiłek i naprężenie woli przy
warsztacie pracy do chwili, gdy sterany i
pozbawiony jakiegokolwiek siły roboczej, zo-
stanie odrzucony jako nieużytek na śmie-
tnik nędzy społecznej — wymaga sposobu
zabezpieczenia robotnika: przed ewentual-
nością nieotrzymania posady, utratą pracy,
niemożnością wykonywania swych zajęć
chwilowo z powodu choroby lub okalecze-
nia, przed niemożnością pracowania z przy-
czyn ciężkiego kalectwa i starości, wresz-
cie przed ostateczną ruiną rodziny na wy-
padek śmierci pracownika.

Powyższe potrzeby powołały do życia:
instytucje pośrednictwa pracy, ubezpiecze-
nie na wypadek przymusowego bezrobocia,
kasy chorych, ubezpieczenia od nieszczęśli-
wych wypadków, ubezpieczenia na starość,
wypadek stałej niezdolności do pracy i u-
bezpieczenia na wypadek śmierci.

Instytucje pośrednictwa pracy. Pominą-
wszy „normalne” stosunki na naszym grun-
cie, gdzie pozbawiony pracy chodzi od bra-
my do bramy fabryki lub warstwu i czap-
kując uprasza „pana majstra” lub „W-go
Pana Dyrektora” o jakie zajęcie, pomijając
drogie ogłoszenie w pismach, uciekanie się
do pośrednictwa biur i kantorów stręczeń,
gdzie zdarłszy wysokie wpisowe, w najlep-
szym razie dają one marną posadę, bo ani
wyboru, ani możliwości zdobycia lepszej pla-
cy przez interwencję fachowców, co widzi-
my przy pośrednictwie pracy, przy stowa-
rzyszeniach zawodowych; rozpatrzmy ist-
niejące instytucje pośrednictwa pracy na
zachodzie.

Naczelną zasadą pośrednictwa pracy—
jaknajdalej idąca centralizacja, skupienie
jaknajwiększej ilości informacji o waku-
jących posadach w miejscu znanym i dostę-
pnym dla zwiedzenia przez wszystkich po-
trzebujących pracy. Najstarszą i wielkie
usługi okazującą robotnikom jest t. zw.
„Gielda Pracy” w Paryżu istniejąca z ma-
łą przerwą od 1887 r. Posiadając posz-
cęgólne oddziały w rozmaitych punktach
miasta, „Gielda Pracy” skupia wszelkie
wiadomości o zapotrzebowaniu robotnika i
udziela posad potrzebującym takowych,
przyczem czynnik faworyzowania związko-
wych robotników jest zupełnie usunięty.
Ustawa powyższej instytucji jasno mówi,
iż „Gielda Pracy” ma za jedyny i ostate-
czny cel pośrednictwo pracy, stowarzysze-
nia zawodowe mogą tu tylko dowolnie or-
ganizować swe usługi wywiadowcze”. W za-
rządzie „Gieldy Pracy” biorą udział: 10
przedstawicieli robotników, 6 radców miej-
skich, 2 przedstawicieli prefektury i 2 z
państwowego urzędu pracy.

Najdobitniejszą charakterystykę wzoro-
wego biura pośrednictwa pracy daje nam
uchwała kongresu zawodowego we Frank-
furcie n Menem: „Biura pośrednictwa pra-
cy powinny się opierać na następujących
zasadach: a) Zarząd powinien spoczywać
w rękach komisji, złożonej z przedstawi-
cieli pracodawców i robotników, wybiera-
nych w równej liczbie przez strony intere-
sowane pod wodzą bezpartyjnego przewo-
dniczącego; b) Prowadzić sprawy winni u-
rzednicy z szeregów robotniczych; wyboru
ich dokonywa komisja administracyjna; c)
Biura winny odmówić usług takim praco-
dawcom i służbodawcom, którzy notorycz-
nie obowiązków swoich, jako pracodawcy
nie spełniają, a także także takim praco-
dawcom, którzy w razie wynikłych sporów
z robotnikami w żadne układy z miejsco-
wymi organizacjami robotniczymi wdawać
się nie chcą; d) Biura mają badać warun-
ki pracy wogóle i ogłaszać je, wraz z in-
nymi rezultatami statystyki pośrednictwa
pracy; e) Pracodawcy mają na podstawie
pisemnej umowy zobowiązać się do dotrzy-
mania warunków pracy, podanych przez
urząd pracy, by tym sposobem robotnicy i
służący od zawodów i pokrzywdzeń zabez-
pieczeni byli; f) Pośrednictwo odbywać się
winno bezpłatnie; wszelkie koszty bierze na
siebie gmina lub państwo”.

D. n.

J. S. Stoński.

CAPRI.

Capri? Widziałam. Świat tam wykuty ze skały.
Brzeg dziki, poszarpany, samotny i pusty.
Pół nagł skrawym szmatem przewiązany chusty.
Rybak z portu Caveny ogień pali mały.
Trzeszczą kołczaste suchych aloesów chrusty.
Gruby liść zarem tieje, jak papirus biały,
Na którym dawne wieki ze wstrętem spisały
Tyberjuszowej krwawy pamiętnik rozpusty.
Ślądź w łodzi, przy ognisku, na sieci tych pęku.
Nad ciszą modrej toni zniz czoło na rękę,
I słuchaj, co ci prawi rybak drzący, stary...
Tyberjusz? Augustus?.. Nie, on o nich nie wie
Lecz patrząc mrocznym okiem w gasnące zarzewie
Głód i nędzę swą skarży.. To jego cezary.

Italia.

Maria Konopnicka.

ODCZYT GIDE'A.

Znany francuski teoretyk ruchu współdzielczeg
prof. Karol Gide wygłosił 28 lipca na wszechświ-
towej wystawie w Brukseli odczyt na temat: „For-
my stowarzyszeń kooperatystycznych, ich wz-
ajemne zwalczanie się i współdziałanie”.

W toku wykładu mówił: w ruchu współdzielczym
ścierają się dwa wrogle obozy. Jeden z nich ma
na celu obronę i wzmocnienie klasy średniej —
drugi stara się uczynić ją zbyteczną i usunąć.

W tym pierwszym obcości spotykamy drobnych właścicieli ziemskich, kupców i rękodzielników, którzy łączą się pomiędzy sobą bądź to w celu wspólnych większych zakupów, bądź też celem dostarczenia sobie większych potrzebnych kapitałów na możliwie dogodniejszych warunkach. Inną znów formą kooperacji tego kierunku są stowarzyszenia, mające na celu wspólną sprzedaż wytworzonych produktów.

Rozpatrywane ze stanowiska swych zadań ogólnych wszystkie tego rodzaju stowarzyszenia dążą do jednego celu — to tego mianowicie, aby drobnego przedsiębiorcę uczynić zdolnym do obrony przed wielko-kapitalistycznym przemysłem i handlem.

Druga forma stowarzyszeń współdzielczych rekrutuje członków swoich przeważnie z klasy robotniczej. Obejmuje ona dwa rodzaje stowarzyszeń: stowarzyszenia spożywcze i spółki wytwórcze.

Stowarzyszenia spożywcze mają za zadanie usunąć pośredników pomiędzy wytwórcą a konsumentem. Cel ten jest zupełnie od wyżej wspomnianego odmienny, a nawet wprost przeciwny. Stąd obustronna nieprzychylność.

Antypatja ta objawiała się już wielokrotnie w różnej formie.

W Niemczech wszystkie stowarzyszenia współdzielcze tworzyły do 1904 r. wspólną organizację i urządały wspólne kongresy.

Od tego czasu różnice zapatrywań i dążeń poczęły zarysowywać się coraz wyraźniej i przybierać na kongresach formy coraz ostrzejsze.

Dziś we wszystkich krajach wrze walka pomiędzy stowarzyszeniami spożywczymi a stanem kupieckim.

Wobec tego należy się określić wyraźnie, po czyjej stronie. Prelegent staje po stronie stowarzyszeń spożywczych.

Bezspornie kupiectwo odgrywa dotąd pewną rolę, tak w gospodarczym życiu narodów, jak w politycznym i społecznym.

Kupiectwo spełnia swą rolę historyczną. Ale oto przyszedł taki moment w dziejach, kiedy drobny handel rozpoczął dni upadku. Fakt to jest oczywisty i ogólnie znany. Dowodem tego są środki, których drobny handel zmuszony był się chwycić dla swojej samoobrony: marki rabatowe, fałszowanie towarów i wagi i t. p. Używa on również i środków szlachetniejszych. Zakłada spółki, czyli posługuje się bronią swego wroga kooperatystycznego, aby tylko jako tako utrzymać się przy życiu.

Jasnym jest, że stan taki wiekami trwać nie może. Powiadają, że był klasy średniej jest zakwestjonowany. Gdzie nie jest bynajmniej przeciwnikiem tej klasy. Zniknięcie drobnych kupców nie oznacza wcale zniknięcia pośredników wogóle.

Stowarzyszenia współdzielcze są w stanie, według jego zdania, wytworzyć nową klasę średnią. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech tej klasy będzie skupienie w jednych i tych samych rękach kapitału i pracy. Inne znów cechy są na-

tury moralnej, jako to oszczędność, zmysł ładu, uczciwość, rozważa i t. p. Cnoty te żywe są w każdym stowarzyszeniu współdzielczym. Nowy trzeci stan jest już na wymarszu.

Obok miejskich towarzystw współdzielczych rozwijają się stowarzyszenia wiejskie.

Te dwie grupy stowarzyszeń pozostają stale w stosunkach oziębłych albo ściślej — ignorują siebie wzajemnie. A obojętne ich porozumienie ze sobą byłoby bardzo wskazane. Oczywiście spółki spożywcze mogą twierdzić, że dla ich pomyślnego rozwoju istnienie samodzielnych wytwórczych stowarzyszeń rolnych nie jest niezbędne. Znajdują się wszakże pomiędzy stowarzyszeniami spożywczymi takie, co same trudnią się produkcją rolną. Rozmiary jednak tej produkcji są bardzo nieznaczne. O ile stowarzyszenia te rozpoczynały produkcję na większą skalę, a to z tego głównie powodu, że robotnicy jako członkowie stow. spożywczych nie posiadają dotąd tych technicznych i kierowniczych wiadomości, których wymaga wytwórcze stowarzyszenie rolnicze. Porozumienie przeto stow. spożywczych z rolnymi nie jest wykluczone i pewnego dnia powinno nastąpić.

Pomiędzy stow. rękodzielniczo wytwórczymi a związkami stow. spożywczych panują również stosunki bynajmniej nie braterskie. Objawia się to tym, że stow. spożywcze pragną wytworzyć we własnym zarządzie te wszystkie artykuły, które stanowią dziś pomiędzy innymi przedmiot wytwórstwa stow. rękodzielniczych. W Anglii produkcja stow. spożywczych jest cztery razy większa od produkcji samolstnych stow. wytwórczych.

To też stow. spożywcze zdają się mówić do kooperatywy wytwórczych: — najlepsze, co byście mogli uczynić, byłoby pozwolić nam, abyśmy was anektowały.

Łatwym jest do zrozumienia, że ten imperjalizm stow. spożywczych nie może przypadać do gustu stow. wytwórczym. Ale są jeszcze inne powody nieporozumień. Związki spożywcze trzymają się zdala od rządu i partii politycznych. Stowarzyszenia wytwórcze odwrotnie korzystają nieraz z subwencji rządu i władz autonomicznych (dotyczy to przeważnie Francji).

Czy byłoby naprawdę pożądanym, aby stow. spożywcze wchłonęły całkowicie autonomiczną kooperatywę wytwórczą? Czy byłoby pożądanym dla wolnych producentów, w kooperatywie wytwórczej stowarzyszonych, stać się najemnymi pracownikami w fabrykach swych towarzyszy — w przemysłowych zakładach spożywców? Czyżby wielkie nadzieje pokładane w stow. wytwórczych przez Fouriera, Buchez i innych pionierów socjalizmu były zupełnie zawodne?

Prelegent zapytuje, czy niemożnaby pogodzić tych dwu kierunków ruchu współdzielczego, i odpowiadając twierdząco.

Niezbędnym jest tylko, aby stowarzyszenia spożywcze zaopatrywały kooperatywy wytwórcze w niezbędne kapitały, i dostarczając im nabywców,

zapewniły zbyt wytworzonych przez nie wyrobów, pozostawiając im nadal dotychczasową autonomję.

Proces tego porozumienia odbędzie się w każdym razie pod wpływem stowarzyszeń spożywczych.

Ten wpływ pierwszeństwa stow. spożywczych uwydatni się nie tylko tutaj, ale na całej wogóle gospodarce społecznej.

Zmiany te będą stanowiły prawdziwą rewolucję, która nie tylko przyniesie korzyści klasie robotniczej, ale wszystkim wogóle konsumentom bez wyjątku.

„Spotem“.

Burcew do Stołypina.

—x—

W piśmie zagranicznych ukazał się sensacyjny list otwarty głośnego historyka rewolucji rosyjskiej Włodzimierza Burcewa do prezesa rady ministrów rosyjskich, Stołypina, z wezwaniem, aby wdrożył śledztwo sądowo karne przeciw Azefowi.

Zaznaczywszy na wstępie, że nadszedł już czas wyświetlenia całej prawdy i zakończenia skandalu azefowskiego, jedynego — zdaje się — dotąd w dziejach europejskich, Burcew tak dalej między innymi pisze:

Jeżeli rząd, podobnie jak dawni jego przyjaciele terroryści, zawiódł się w swoim zaufaniu do Azefa, to dlaczego zwleka z ukaraniem go za tę zbrodnię. Wszak rząd nie może dziś twierdzić, że nie zna jego winy. Jeżeli zaś rząd ma jeszcze dalej wątpliwości, to dlaczego, pokrywając je tajemnicą państwową, woli solidaryzować się z Azefem?

To są pytania, do których postawienia zmusza sprawa Azefa i na które jasnej odpowiedzi domaga się opinia publiczna nie w formie oświadczenia głośnego tego lub owego przedstawiciela rządu, ale w formie legalnego wyroku sądowego, wydanego po przeprowadzeniu jawnego procesu pod gwarancją obowiązujących ustaw i przy całkowitej swobodzie wypowiedzania się świadków.

P. Stołypin, odpowiadając w Izbie na interpelację w sprawie Azefa, oświadczył, że nie posiada żadnych danych do uważania Azefa za terrorystę. Nie może więc być mowy o tym, aby on, Stołypin oddał swego podwładnego pod sąd.

Stołypin powiada, że nie ma żadnych dowodów terroryzmu Azefa. Burcew więc wskazuje na tajny akt, napisany i podpisany przez pewnego urzędnika policji. Urzędnik ten, udając lekarza, siedział przy Sazonowie, kiedy ten, zraniony bombą, której ofiarą padł Plehwe, leżał nieprzytomny, aby słyszeć i zapisywać poszczególne wyrazy, wymawiane przezeń w gorączce. Wśród wielu słów niezrozumiałych i z niczym niezwiązanych, znalazł w tym akcie p. Stołypin jedno imię — imię Walentyna Kuźmicza. Imię to było — policja to wie doskonale — rewolucyjnym „nom de guerre“ Azefa. Było to imię, które Sazonowa tak bardzo zajmo-

JAN LEMAŃSKI.

Kołysanka.

Przy kołysce siedzi niania, ceruje pończochę i śpiewa:

Aa, kotki dwa,
Szare, bure obydwaj.
Jeden bury, drugi szary,
Oba mi się spodobały.

Któż nie zna tej piosenki?
Ile lat usypiały nią nas nianki?
Kto wynalazł tę piosenkę?
Dlaczego stała się narodową?
Jakie jest głębsze znaczenie tego z pozoru niewinnego wierszyka?

Któż zastanawiał się nad temi pytaniami?
Niech panowie filologowie i krytycy nie biorą nam tego za złe, ale obojętność ich w stosunku do tej, tak bardzo narodowej, piosenki wydaje nam się znameniem nie dość pogłębionego patriotyzmu.

Przeciętny krytyk kulturalny obraziłby się posądzeniem go, przypuśćmy, o niedostateczną gerliwość w komentowaniu trzeciorzędnej utworu Goethego lub Klejsta, a tymczasem, gdybyśmy

1) powiedzieli mu „prosto w oczy: panie, pan nie zadałś sobie trudu zbadać, co znaczy utwór „Aa, kotki dwa“, — to z pewnością, jak sądzimy, nawetby się nie zarumienił.

A wtedy my zawołać moglibyśmy z oburzeniem:

— Jakto? Więc panu nianka za czasu niemowlęstwa pańskiego ciągle w uszy śpiewała „Aa, kotki dwa, szaro-bure obydwaj, jeden bury, drugi szary, oba mi się spodobały“, — a pan do dziś nie raczyłeś się zastanowić, co ta piosenka znaczy? Wstydź się pan! Ażeby siebie nibyto poznać, szperasz w utworach West-Goethe'ów i Ost-Goethe'ów a mając od pieluch już tak potężne źródło samopoznania, jak owa piosenka o dwóch kotkach, toś ani tknął jej? Wstydź się pan! Uczysz się pan wszystkich języków, prócz własnego; tłómaczysz z wszystkich narodów, a wytłómaczyć własnej, polskiej piosenki nie umiesz! Wstydź się i pozwól, abyśmy za ciebie my, aczkolwiek może nie dość uczenie i fachowe, trud ten podjęli.

Aa, kotki dwa,

Przedewszystkim uderzyć cię powinien tu wybór liczby dwa. Uderzyć, mianowicie, jakąś równowagą, jakimś skromnym umiarkowaniem, jakąś roztropną pośrednością, jakimś taktownym oscylowaniem między dwoma krańcami: jedynką i trójką, między egoistycznym imperjalizmem i

altruistycznym trójprzymierzem, między monarchją absolutną a trójdzielnym parlamentaryzmem, między ścisłym jednożeństwem, a zdecydowanym trójkątem małżeńskim, — słowem, uderzyć cię tu powinien ów poszukiwany przez filozofję idealny środek, czyli kamień.

Nie „Aa, kotek jeden“; nie „Aa, kotki trzy“; nie „Aa, kotki cztery“, — jeno właśnie:

Aa, kotki dwa.

Łatwo ci zmiarkować, że duch twój od pieluszki był przyzwyczajany do dualizmu i do wszystkich pochodnych, na dualizmie opartych form życia, jako to: dwulicowość, bigamja, bigoterja i „juste milieu“, czyli sprawiedliwa pośredniość.

Gdyś urosł, przypomnij sobie, co pchało cię do polowania z dubeltówką na dubelty, jakiś instynkt nagił cię do robienia na bilardzie dubel, i jakaś niezwyciężona potrzeba szeptała ci w duszy nakaz: łącz się w parkę, oczywiście — małżeńską.

Przypomnij sobie: jakim to strachem napędliała cię myśl życia w charakterze jednostki niezależnej? Zwarłeś się w parę, sparzyłeś się, i wówczas, przypomnij sobie, jak wstrętą była tobie, mężowi, myśl o tym „trzecim“.

(D. n.)

wało, i które on może w gorące dlatego tylko wymawiał, ponieważ zmuszał się przedtem, aby go nigdy głośno nie wypowiedzieć, aby je utrzymać w głębi swojej duszy. Jeżeli żadnego imienia innego nie wymówił, ponieważ dla niego cały zamach morderczy, wszystkie nieci spisku zbiegły się właśnie w tym imieniu.

Drugim takim dokumentem ma być pamiętnik B. Sawinkowa o zamordowaniu Plehwego. Tam znajdzie on dokładny opis roli Azefa w zamordowaniu Plehwego, w którym autor tych pamiętników, Sawinkow, brał także czynny udział. Pamiętnik ten znalazłem na długo przed azefowskim skandalem, ponieważ sam Azef powołał się na fakty, stwierdzone przez Sawinkowa i jego przyjaciół, jako na dowód, że nie był agentem policji.

Pamiętniki te, których autentyczność Burcew chce udowodnić, zostały właśnie ogłoszone. Stanowią one pouczającą lekturę.

List swój Burcew kończy zwrotem następującym:

„Żądanie moje jest takie: Powinien być przeprowadzony proces Azefa w imię publicznego sumienia i zgodnie z opinią całego cywilizowanego świata. Ja jestem gotów przybyć do Petersburga, aby tam składać świadectwo. Szereg rewolucjonistów rosyjskich, którzy znają dokładnie rewolucyjną działalność Azefa, nie żądają także niczego innego, jak tylko możliwości złożenia dowodów, które mają w ręku. Niechaj więc nasi przeciwnicy, a przedewszystkim pan Stółpin, działają tak tamo, jak my, aby dłużej nie pozostawać zdale od prawdy“.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowy atak ze strony Polaków“.

Pod tym tytułem ukazał się artykuł w półurzędowej „Rossji“ z d. 25 m. b. Mowa tu o spółkach parcelacyjnych w guberniach siedleckiej i lubelskiej, o których wspominał już wiceminister Kryżanowski na jednym z ostatnich posiedzeń podkomisji chełmskiej. Autor artykułu w „Rossji“, oburzając się, że Polacy nie chcą wyzbywać się ziemi na Litwie twierdzi zarazem, że

„Polacy postanowili korzystać z czasu i kolonizować Chełmszczyznę, rugując zarazem w stopniu odpowiednim rdzenną ludność rosyjską. W tym celu przystąpili do organizowania specjalnych spółek udziałowych, które zakupują wielkie majątki i sprzedają je częściowo włościanom katolikom i nawróconym z prawosławia.“

Gdy zaś organizatorom i twórcom tych projektów zwraca się uwagę, że nie jest to nic innego, jak planowa kolonizacja, robią oni, oczywiście, niewinne miny.— „Wcale nie! — powiadają—wszak to jedynie próba zastąpienia Banku włościańskiego, który istnieje jedynie dla włościan rosyjskich“.

Wystarczy jednak bliżej przyjrzeć się temu, co się dzieje, aby widzieć, że to coś innego; głównymi klientami tych spółek ziemskich są—przybysze-katolicy. Liczy się tu oczywiście, na to, by pocichutku i pomalutku wpakować do Chełmszczyzny, gdzie się da, swoich mazurów.

Istnieją już dwie takie spółki. Jedna działa w gubernji siedleckiej. Utworzona jest, jak się rozumie samo przez się, w Warszawie. Nazywa się: „Spółka firmowo-komandytowa parcelacji racjonalnej (należałoby powiedzieć—dowcipkuje „Rossja“—narodowej)“.—St. hr. Plater-Zyberk, St. Bądryński, Lud. Bryndza-Nacki i S-ka“. Jest rzeczą charakterystyczną, że główni udziałowcy tej spółki, a mianowicie—ks. Czetwertyński, który dał trzecią część całego kapitału zakładowego, i p. Dymsha nie są wymienieni w tytule spółki. Działalność spółki skierowana jest wyłącznie prawie na wschodnie powiaty gub. siedleckiej, t. j. właśnie na tę jej część, która ma być odtłaczona jako przyszła gubernja chełmska. Czy nie jest to znamienne? Kupiono już parę znacznych majątków w powiatach: konstantynowskim, białskim i włodawskim i ziemia podzielona już została między włościan-katolików.

Nie potrzebujemy dodawać, że wykonanie tej sprawy znajduje się przedewszystkim w ręku księży, którzy, z jednej strony fanatyzują społeczeństwo polskie, z drugiej zaś—skrupulatnie dobierają sobie kolonistów katolików. Zauważamy wreszcie, że równocześnie prowadzi się usilną agitację, by dla sprawy, która bez skrupułów ogłoszona została jako „wszechpolska“, ściągnąć wielkie kapitały, między innemi i z zagranicy.

Taka jest pierwsza spółka. Druga spółka nosi nazwę: „Lubelska spółka ziemska“. Powstała ona o trzy miesiące wcześniej, aniżeli pierwsza. Działa ona w gubernji lubelskiej. Naogół jest ona, jak dotąd, słabsza, aniżeli pierwsza. Niczego to, oczywiście, nie dowodzi, gdyż dość będzie, jeśli się znajdzie jeden, dwóch energicznych księży i praca tej spółki rozwinię się w całej pełni.

Tak więc, mamy przed sobą atak ze strony Polaków w nowej formie. Sens i znaczenie ataku tego są tak wyraźne, że zakomunikowane przez nas fakty dalszych komentarzy nie wymagają“.

Nie będziemy, oczywiście, prostowali mylnych wiadomości, zawartych w informacjach organu półurzędowego. Zauważyć jednak musimy, że o ile nam wiadomo, siedlecka spółka parcelacyjna dotychczas ani jednego majątku nie rozparcelowała, lubelska zaś „Spółka ziemska“ rozparcelowała wprowadzić niejedną, ale wyłącznie w powiatach czysto-polskich. Dość dziwny jest zarzut ze strony organu półurzędowego, że spółki takie powstały. Czyż „Rossja“ chciałaby, aby operacje parcelacyjne pozostały jedynie monopolem żydów-faktorów?

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Ofiary na „Światło“. Zamiast biletów na czwartkowe przedstawienie „Światła“ p. Orłowska 1 rb. p. Ak. 1 rb. 60 kop. p. Dec 1 rb. 60kop. Nadatki do biletów; p. Dyrektor Klipman 2 rb. p. Herlen 30 kop. p. X 65 kop. p. Z. 15 kop. p. Dziwulska 10 kop. i p. Skólimowski 15 kop.

Przedstawienie na rzecz „Światła“. Bilety na czwartkowe przedstawienie na rzecz „Światła“ w Teatrze Wielkim są do sprzedania w cukierni Semadeniego dziś i jutro.

Odczyt. Dnia 11 grudnia p. Tomaszewski Lisse wypowie w Matczynie i Radowcu odczyty o rolnictwie.

Z teatru. Dziś w Teatrze Wielkim „Rewizor“ Gogola utwór, który się nie zestarzał dotąd i wielkiej swej wartości, jako ostra satyra świata urzędniczego, nie stracił.

Jutro zaś odegrana będzie znakomita sztuka Najdienowa p. t. „Dzieci Waniuszyna“ na dochód szkoły Tow. „Światło“.

Przylączenie przedmieść. Na posiedzeniu urzędu gubernjalnego postanowiono przylączyć do miasta następujące okolice podmiejskie: całą Wienawę i Czechówkę, place Ridigiera po wystawie higienicznej na Rurach, wszystkie nieruchomości za przejazdem Bychawskim, cały Kośminiek, Bronowice, fabrykę Plage i Laśkiewicza, składy drzewa Głowińskiego i Habera, całe terytorjum podmiejskie za zakładami gazowemi t. j. cukrownię Lublin, rektyfikację Plage i syropiarnię, terytorjum leżące po lewej i prawej stronie ul. Zamojskiej, należące do p. Graffa, wreszcie terytorjum, gdzie obecnie znajduje się sąd gminny na Tatarach. Przylączenie powyższych miejscowości do terytorjum miejskiego i ściąganie z nich podatku rządowego miejskiego oznaczono na dzień 1-y stycznia 1912 r.

Drobnny kredyt. Wydano pozwolenie na otwarcie dwóch nowych Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych: w Niedrzwicy i we wsi Kraśniczynie, w pow. krasnostawskim. Wkład oznaczono na 25 rub., kredyt zaś do 300 rubli, a pod zastaw zboża do 1,000 rubli.

Cholera w gub. lubelskiej. Badania wydzieln chorych w Zdziechowicach, w pow. janowskim, gub. lubelskiej, wykryły wibrjony cholery azjatyckiej. Raport urzędowy stwierdza, że do 27-go listopada włącznie zachorowały 33 osoby, z których zmarło 14-a pozostaje chorych 7. Gubernator lubelski p. Mienkin zakazał czerpania wody z rzeczki i stawu w Zdziechowicach. W mieszkaniach chorych przeprowadzono ścisłą dezynfekcję. Lekarzowi powiatowemu polecono zbadać we wsiach sąsiednich, czy nie ma zasłabnięć natury podejrzanej. Delegowany do Zdziechowic dr. Korczak z oddziałem sanitarnym z Lublina, rozwinął energiczną działalność, w celu stłumienia epidemii w zarodku. Na miejsce dotknięte cholera udał się też umyślnie gubernjalny inspektor lekarski, dr. Ignatjew.

Pożar. W poniedziałek o godz. 7 wieczorem w osadzie Chodel z niewiadomych przyczyn powstał pożar w domu małżonków Chochszejnów. Spalił się dach domu, zaasekurowany na 50 rb., i niezaasekurowanych różnych sprzętów domowych na sumę 245 rb.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Ludzie zwierzęta. We wsi Swidry, w pow. łukowskim (na Podlasiu), włościanie dopuścili się strasznego mordu na osobie obłąkanego, lecz nadzwyczaj spokojnego włóczęgi, Józwiaka. Ów Józwiak, liczący lat 35, rodem ze Stanisławowa, w tymże powiecie, znany był całej okolicy, jako spokojny obłąkaniec. Nie zwracał się do nikogo z zapytaniem, na nic nie odpowiadał, nikomu przytym nie wyrządzał najmniejszej szkody. Zyl z tego, co mu ofiarowano z łaski, gdy przyszedł do której z okolicznych wiosek. Co niedziela wdziano go w kościele, gdzie wysłuchiwał uważnie kazania i mszy. Czy co z tego rozumiał—nie wiadomo. Wiadomo tylko, że był to człowiek nieszczęśliwy, zasługujący na współczucie i opiekę.

Dnia 13 b. m., o godz. 6-ej wieczorem zabłąkał się on do wsi Swidry. Szukając widocznie schronienia przed zimnem, wszedł w podwórze gospodarza Szczepańskiego. Zbudzone psy ujadły zaczęły na nieznajomego. Wybiegł z domu Szczepański i zobaczywszy jakiegoś człowieka, wszczął alarm, że złodzieje zakradli się do jego zagrody. Zbiegli się sąsiedzi i wzięwszy Józwiaka za złodzieja, zaczęli go najpierw rozpytywać, a że, jak wiadomo nie odpowiadał on nigdy na pytania, więc i tym razem milczał biedny obłąkaniec. Uznali go więc za winnego, jako nie zaprzeczającego, o co go posadzono. Rozpoczęło się zatem pastwienie nad niewinną ofiarą. Znaleźli się jednak rozsądniejsi gospodarze, którzy zdołali wytłómaczyć rozbestwionej tłuszczy, aby odprowadzić nieznajomego do sołtysa. Sołtys poznał obłąkanego i kazał go zaraz puścić. Franciszek Szczepański i Jan Lackowski podjęli się wyprowadzenia nieszczęśliwego za wieś. Gdy wrócili, chwalili się z zadowoleniem, że włóczęga więcej do wsi niepokoić ludzi nie przyjdzie, bowiem każdy z nich dał mu na pożegnanie 500 kijów.

Nazajutrz znaleziono za wsią obłąkanego Józwiaka bez życia, strasznie zbroczonego krwią. Były to skutki owego „pożegnania“, wyprawionego nieszczęśliwemu przez ludzi zwierzęta.

Sprawa Czesława Świrskiego. W warszawskim sądzie wojenno-okręgowym toczy się sprawa Czesława Świrskiego, jednego z uczestników głośnej sprawy bezdańskiej. Sprawa ta jest rozpoznawana przy drzwiach zamkniętych, żadnych więc szczegółów ze sprawy podać nie możemy.

Sprawa ta była sądzona przez wileński sąd wojenno-okręgowy — wówczas podniesiona była kwestja poczytalności. Zbadani eksperci, znane powagi lekarskie, uznały Świrskiego za niepoczytalnego. Sąd sprawę osadził, odrzucając ekspertyzę lekarską. Główny sąd wojenny skasował jednak wyrok sądu wileńskiego. Później powtórna ekspertyza lekarska przed sprawą, złożona z powag sławy europejskiej jak — Jacobi — uznała również niepoczytalność. Kwestja poczytalności jest jedną z zasadniczych, która będzie rozstrzygana znów przez sąd. Pośród ekspertów znajduje się dyr. szpitala w Tworzech, rzeczywisty radca stanu, dr. Szabasznikow i profesor uniwersytetu, Czesnakow.

Bronią: adw. przys. Patek i pułk. Iwanienko.

Zabójstwo strażnika w Łodzi. Strażnik, Antoni Rubaj, wyszedł z koszar policji, mieszczące się przy ul. Katnej nr. 34. Rubaj miał zamiar udać się na dyżur do VI cyrkułu, mieszczącego się na ul. Karola. Kiedy Rubaj znalazł się na ulicy Karola przed domem nr. 22, otoczyło go zniemacka czterech uzbrojonych ludzi i rozległ się szereg wystrzałów rewolwerowych. Rubaj, ugodzony czterema kulami w głowę, skroń i prawą stronę szyi, padł trupem na miejscu. Strzelający zbiegli, zabrawszy uprzednio zabitemu strażnikowi rewolwer. Zmarły liczył 32 lat życia. Odgłos strzałów wywołał popłoch wśród okolicznej ludności. Po chwili na miejsce wypadku przybył komisarz VI cyrkułu z policją oraz naczelnik wydziału śledczego wraz z agentami. W okolicznych domach dokonano szeregu rewizji, które nie wykryły sprawców zamachu. Rewidowano przytym wielu przechodniów, z których 20 osób aresztowano.

Zcalanie rozdrobionych gruntów. Lud wiejski coraz bardziej widzi zło, jakie tkwi w rozczłonkowanej na drobne działki ziemi w gospodarstwie rolnym i sam poczyną gnać się do zcalania takowych licznemi uchwałami. Tak np. donoszą nam, że w okolicy Gidel 6-morgowe gospodarstwa składają się z 28 — 10 i więcej nieraz działek długich a wąskich, z których krańcowe oddalone są od siebie 2—4 wiorst.

Uchwałę o rozkolonizowaniu się i nowych po-

miarach swej ziemi zrobiono we wsi Zabrodzie pod Gidlami.

Kielce. (Telefony). Zarząd kieleckich telefonów uzyskał pozwolenie na rozszerzenie sieci na sąsiednie miasta. Dotąd Kielce połączone zostały z Morawicą, Chęcinami i Buskiem. Obecnie przeprowadza się linja do Jędrzejowa.

Łża (gub. radom. Napad bandycki). Pomiędzy Wierzbniem a wsią Lubieniem, na 10-ej wiorście od szosy, kilku bandytów, uzbrojonych w kłonicę, napadło na powracających kilku furmanami mieszkańców Łży, i pobrawszy ich dotkliwie, obrabowało z pieniędzy. Dwóch ludzi, podejrzanych o udział w napadzie aresztowano.

Kolej. Czytamy w „Głosie Płockim: Hałas z powodu zamierzonej budowy kolei żelaznej przyczynił się do powołania już zjawili się inżynierowie, już czynili przygotowania do studjów, już rozpoczęli starania o pokrzywienie zamierzonej linii w tę lub w ową stronę, zależnie od interesu właścicieli sąsiednich majątków lub miasteczek. Słowem zdawało się, że mamy do czynienia z poważnym zamierzaniem. Naraz uwierzytelnieni na ziemi płocką posłowie kulturalnej komunikacji zostali odwołani i na pewno znowu zalegnie cisza na czas dłuższy ku rozpacz podrożujących a radości właścicieli psujących się co drugi dzień samochodów, odrapanych dorożek i równoznacznych z prokrustowym łóżem omnibusów. Czekajmy... może nasze wnuki doczekają się jakiejś drogi żelaznej.

Biurowość w stowarzyszeniach. W tych dniach policja powiatowa przystąpiła do sprawdzenia w jakim języku prowadzona jest korespondencja w instytucjach publicznych. Rewizja ta zalecona została z rozporządzenia władz wyższych i pozostaje w związku z wynikami rewizji senatora Neudhardta, który zwrócił uwagę, że wskutek ruchu wolnościowego i wydania czasowych przepisów r. 1906 o stowarzyszeniach i związkach przepisy z r. 1905 nie były wypełniane. Wogóle w ustawach kwestja prowadzenia korespondencji jest wszędzie pominięta, co dało powód stowarzyszeniom do stosowania dowolnego poglądu na kwestję prowadzenia biurowości.

Ponieważ jednak przepisy z r. 1905 o biurowości w stowarzyszeniach pozostały w swej mocy, więc władze wyższe poleciły, aby przepisy te były stosowane i nadal w całej pełni. Z powyższych względów rozpoczęta została rewizja biurowości stowarzyszeń. Jednakże władze posiadają dowody, że same organy wykonawcze nie zwracają na przepisy z r. 1905 dostatecznej uwagi, wynikiem czego stało się powszechne ich gwałcenie. Z powyższych względów wszystkie stowarzyszenia, w których będzie zauważone niestosowanie tych przepisów otrzymają polecenia aby, dały piśmienne zobowiązanie, że będą ściśle wykonywały przepisy z r. 1905.

Ze świata.

Sprzedaż Palestyny. Czasopismo francuskie „Mons Colonial”, podało wiadomość, że rząd turecki odstąpił znaczną część Palestyny Towarzystwu Międzynarodowemu, które zamierza eksploatować bogactwa mineralne, ukryte w ziemi. Mają tam być duże pokłady metali, asfaltu i soli. Kapitały zbierane są w Londynie, Paryżu i Berlinie. Podobno Towarzystwo szuka pomocy sjonistów, obiecując wzamian przyjmować do robót głównie robotników żydowski-h.

Nowa kometa. Dyrektor obserwatorium Collegium Romano, w Rzymie ogłasza, że astronom Cerulli, właściciel i kierownik spostrzegalni w Terramo w dniu 8 ym b. m. odkrył nową kometa, którą widziano też w dniu 9 ym i 10 ym z obserwatorium rzymskiego. Obecnie spodziewane jest przejście perijodycznej komety Faye, która po raz ostatni znajdowała się w pobliżu słońca 4-go czerwca 1903 roku i komety Swift, którą widziano ostatnio 21 sierpnia 1895 roku. Kometę, którą odkrył Cerulli, znajduje się w znaku Byka, na północ od Plejad, wschodzi na niebo około 6-ej wieczorem i widziana jest przez teleskop całą noc na południu i południowo-zachodzie Europy.

Telegramy.

Z DUMY.

Petersburg 29 listopada. Poprawkę Eulogiusza, ażeby na Białej i Małej Rusi oraz w Chełmszczyźnie religja dla katolików była wykładana wyłącznie po rosyjsku, odesłano do komisji. Następnie odrzucono poprawkę postępców 111 głosami przeciw 92, wyłączając z projektu konieczność zgody gubernatorów na nauczycieli obcych wyznań. Wreszcie przyjęto poprawkę październikowców, ażeby nauczycielami byli poddani rosyjscy wyznań chrześcijańskich, komisja zaś proponowała, aby prawo zajmowania stanowisk nauczycielskich mieli wyłącznie prawosławni.

NA CZĘŚĆ TOŁSTOJA.

Kraków, 29 listopada. Wczoraj w klubie stowarzyszenia odbyło się uroczyste posiedzenie na cześć Tołstoja przy licznych udziałach kół uniwersyteckich, literackich i artystycznych. Zagał Adam Szymański. Odczyt o „Tołstoju jako, myślicielu” wygłosił prof. Zdzichowski. Na temat analogii tragizmu wewnętrznego Tołstoja z wieszczami polskimi przemawiał prof. Morawski. O stosunkach osobistych Tołstoja z polakami informował Zdzichowski. O dramacie wewnętrznym Tołstoja mówił Herbaczewski. Zakończył uroczystość przemówieniem prezesa Koła literackiego, August Sołkowski.

OBAWA STRAJKU.

Tulon 29-go listopada. Jenerał Bunoust wydał rozkaz dzienny, w którym szeregowcom zabronił uczęszczania na lekcje w Giełdzie pracy.

Paryż 29-go listopada. Ponieważ rząd obawia się wybuchu strajku powszechnego marynarzy, rząd marynarki wezwał wszystkie Towarzystwa żegluga do dokładnego wskazania, ilu im jest potrzeba oficerów, aby marynarka wojenna dostarczała odpowiednią liczbę personelu w razie, gdyby zorganizowani marynarze ogłosili strajk powszechny.

WYBUCH BENZYNY.

Berlin 29 listopada. Na przedmieściu berlińskim Rummelsburg zdarzył się wybuch w trzech olbrzymich zbiornikach benzyny. Zawierały one 1 i pół miliona litrów benzyny. Wybuch wywołał wielkie przerazenie ludności okolicznej. Nikt z ludzi nie ucierpiał. Straty wynoszą z górą milion marek.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

DWA OLTARZE.

Tłucze się teraz Macoch jak po piekle Marek, Zapaliwszy wpiertw djabłu w klasztorze ogarek; By zaś nie był posądzon o bezbożną hecę, Stawi dalszaj w więzieniu Panu Bogu — świecę.

KURTUAŻJA KOLEŻEŃSKA.

— Posłów ze skrajnej prawicy powitała na dworcu w bardzo licznych składzie policja. Nie wiesz, dla czego?

— A gdyby tak warszawska deputacja prawników pojechała, przypuścimy do Paryża, to ktoby ją witał na dworcu?

— No, prawnicy.

— A gdyby tak angielska deputacja inżynierów przyjechała do Warszawy, to ktoby ją witał na dworcu?

— Oczywiście, że inżynierzy.

— Więc czemu udajesz naiwnego i pytasz nie-mądrze, dla czego posłów dumskich powitała na dworcu policja?

„Szczutek”.

26 bież. mies. odleciały ze stawów dóbr Garbów dwa białe z szaremi plamami

*** * ŁABĘDZIE. * ***

Ktoby wiedział, gdzie osiadły, lub złapał takowe, proszony jest o zwrot lub wiadomość za wynagrodzeniem do Administracji dóbr Garbów, przez Nałęczów. — — — — 459 3 1

FIRMA

Juljan Dymowski

w Lublinie, ulica Nowa № 116
zawiadamia, że znana z dobroci wyrobów swoich
fabryka szczotek i pędzli

Aleksander Feist w Warszawie

powierzyła jej wyłączną sprzedaż wyrobów swoich
na Lublin i gub. Lubelską. — 19—52—33

STER

(zeszyt IX i X)
wyszedł z druku i
zawiera następujące prace:

Marja Konopnicka.—Teresa Lubńska.—Po zgonie Konopnickiej.—Z żałobnej karty.—Słosty Backwell. Wobec projektu samorządu w Król. Pols. P. Kuczańska.—Reinschmit.—Zbrodnia w klasztorze. — Delegacja kobiet w sejmie lwowskim.—Jota.—Konferencja socjal-demokratek w Kopenhadze.—Wspomnienia.—Zofia Filipowicz. — Ratunkowe siły.—M. Biniekówna.—Z życia studentek.—Z. Ryżanka.—Zw. rów. kob. pol. Oddział płocki.—Przegląd prasy równouprawnienia. Dodatek powieściowy: „Kobiety, które wezwanie dosłyszały”....—Dodatek nadzwyczajny: „O szczęście Hani”.

ŻYCIE

TYGODNIK

TYGODNIK

Społeczny, Polityczny i Literacki

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

WE LWOWIE—UL. DWERNICKIEGO 11a.

Redaktor naczelny: Gustaw Daniłowski.

Kwartalnie 3 rb., półrocznie 6 rb.

„ŻYCIE” ma zapewnione współpracownictwo najwybitniejszych sił literackich i politycznych w Polsce.

**Dla córek drobnych rolników
NOWA SZKOŁA**

W Gołotczyźnie niedaleko stacji kolei Nadwiślańskiej Gąsolin—z dniem 15-ym stycznia r. p. rozpoczyna się praktyczne kursy przemysłu domowego, rolnego i gospodarstwa dla córek drobnych rolników.

Kursy są prowadzone już od dwóch lat, na wzór takiej samej uczelni w Kruszynku pod Włocławkiem.

Wykładane są: szycie, krój, pranie i inne roboty kobiece, chów inwentarza i drobiu, maślarstwo, warzywnictwo i pszczelnictwo...

Nauka bezpłatna. Za życie—utrzymanie, mieszkanie, pranie i t. d., opłata wynosi 5 rb. miesięcz.

Zawczasu zgłaszać się trzeba listownie do p. Bakowskiej w Gołotczyźnie, stacja pocztowa Ciechanów (w gub. płockiej, w pow. ciechanowskim).

Ojcowie, a zwłaszcza Matki, rozumiejący już potrzebę nauki dla swych córek, niech jaknajskwapliwiej korzystają z otwarcia tej pożytecznej uczelni dla dziewcząt w Gołotczyźnie.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Sezon zimowy

Od dnia 28-go października 1910 r.

Ochodzą z Lublina

Do Warszawy.	Do Kowia.	Do Łukowa.
7 m. 20 rano osob.	6 m. 54 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 30 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	Przychodzą z Łukowa
12 m. 37 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	8 m. 45 r. miesz.
12 m. 08. rano IV kl.		7 m. 34 w. II i IV kl.



OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120.